

Laval, Paweł de

"The American Approach to the Arab World", John S. Badeau, New York 1968 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 61/2, 341-344

1970

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

interesował się przede wszystkim dziejami społeczeństwa niemieckiego, a w dalszej dopiero kolejności rolą, jaką Niemcy odgrywały w Europie i świecie. Podczas drugiej wojny światowej Krasuski zajął się niemal wyłącznie ekspansją militarną Niemiec i ich polityką okupacyjną w podbitej Europie. Losy samego społeczeństwa niemieckiego uwzględnione zostały w nikłej mierze. Zapewne zaważyły na tym ujęciu także niedostatki w dotychczasowym dorobku badań historycznych. Dopiero wnikliwe badania ukazać by mogły z większą precyzją dzieje Niemców w latach 1939—1945, w różnych aspektach, w obliczu zwycięstw i w obliczu klęsk, w roli żołnierzy, okupantów, katów, pracowników totalnej maszyny wojennej, wreszcie ofiar wojny. Przy zrozumieniu trudności, jakie rysowały się obecnie przed autorem, trudno jednak nie zwrócić tu uwagi na tę istotną lukę:

Jerzy Holzer

John S. Badeau, *The American Approach to the Arab World*, Harper and Row Publishers, New York 1968, s. XII, 209.

John S. Badeau jest profesorem najnowszej historii arabskiej na założonym w 1754 r. uniwersytecie Columbia w Nowym Yorku oraz kierownikiem tamtejszego Zakładu Krajów Bliskiego Wschodu. Urodzony w 1903 r., większą część życia spędził w świecie arabskim, wykładał w Kairze na Uniwersytecie Amerykańskim, a za prezydentury Kennedy'ego reprezentował w randze ambasadora Stany Zjednoczone w ZRA.

W dziewięciu zwięzłych rozdziałach, poprzedzonych krótką przedmową, zawarł autor prawie wszystkie podstawowe elementy rozpatrywanego zagadnienia. Książka nie jest przeładowana materiałem faktograficznym, a wielostronna analiza dyplomacji amerykańskiej na Bliskim Wschodzie prowadzi do interesującego (i kontrowersyjnego) zarysu przyszłościowego modelu arabskiej polityki Waszyngtonu. Skłonność autora do teoretycznych koncepcji idzie niekiedy zbyt daleko i zmienia analityczny tok wywodów w ciąg ogólnikowych sformułowań, ale z drugiej strony Badeau wnikliwie uwypukla powiązania i współzależność amerykańskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Zjawisko to występuje w Stanach Zjednoczonych w skali nie spotykanej gdzie indziej, a zbyt często bywa pomijane w pracach badawczych.

Lata 1945—67 tworzą ramy chronologiczne książki ograniczonej pod względem terytorialnym do wschodniej części świata arabskiego, tzn. z pominięciem krajów Magrebu. Przed wybuchem II wojny światowej obszar ten pozostawał w zależności od Anglii lub Francji; po jej zakończeniu oba dawne mocarstwa kolonialne (szczególnie Francja) utraciły dotychczasowe wpływy, próby zaś ich odzyskania skończyły się niepowodzeniem. Równocześnie ta część Afryki i Azji stała się — z zupełnie innych powodów — terenem zainteresowania Moskwy i Waszyngtonu.

Opinie Badeau o Związku Radzieckim i państwach socjalistycznych skłaniają się do powierzchownych uproszczeń i jednostronnych schematów. Uporczywie powtarza się teza o rzekomym zagrożeniu krajów zachodnich ze strony zaborczego komunizmu, dążącego do zniszczenia ich nie tylko politycznie, ale i ... kulturalnie. Mimo to autor umie dostrzec wartość pomocy udzielanej przez obóz socjalistyczny krajom wyzwolonym z zależności kolonialnej oraz wskazać na liczne przykłady błędnego postępowania przedstawicieli Zachodu.

W powojennej polityce amerykańskiej, uporczywie trzymającej się hasła o niebezpieczeństwie „światowego komunizmu”, terenem konfrontacji z przeciwnikiem miał być cały glob. Sformułowana w 1947 r. tzw. doktryna Trumana głosiła konieczność oporu wszędzie i w każdej okoliczności. Przy podobnym założeniu Bliski Wschód znajdował się początkowo jakby na drugim planie zainteresowań Departamentu Stanu. Sytuacja uległa zmianie, kiedy w 1948 r. powstał Izrael — niepodległe pań-

stwo żydowskie uznane przez Stany Zjednoczone i Związek Radziecki. Moskwa i Waszyngton włożyły po 1948 r. niemało wysiłku w poprawienie swej opinii wśród świata muzułmańskiego. Związek Radziecki zyskał przy tym rzeczywiście sporo, popierając konsekwentnie postępowe przemiany polityczne i społeczne w państwach Bliskiego Wschodu, udzielając im efektywnej pomocy bez jakichkolwiek warunków oraz zajmując jednoznaczną postawę wobec angielsko-francusko-izraelskiej agresji na Egipt w październiku-listopadzie 1956 r.

Badeau podziela teoretyczny pogląd tych pisarzy, którzy sądzą, że akcja trzech państw napastniczych podjęta niezwłocznie po kairskiej decyzji o nacjonalizacji Kanału Sueskiego miała poważne szanse powodzenia militarnego i nawet politycznego. Lecz zrealizowanie jej dopiero po trzymiesięcznych przygotowaniach doprowadziło do utraty przez Anglię wpływów w świecie arabskim oraz do bardzo dotkliwej klęski politycznej dyplomacji zachodniej. W sposób wyjątkowo jaskrawy zaznaczyły się wtedy rozbieżności w łonie NATO: m. in. Stany Zjednoczone odrzuciły apel o pomoc skierowany do nich przez brytyjskiego premiera A. Edena, a następnie na forum ONZ głosowały za rezolucją potępiającą agresorów.

Po wydarzeniach 1956 r. bliskowschodnia polityka Waszyngtonu uległa dalszej ewolucji. Na plan pierwszy wysunęło się teraz zagadnienie zabezpieczenia własnych interesów gospodarczych: normalnego dopływu ropy naftowej arabskiej niezbędnej dla wielu gałęzi gospodarki amerykańskiej. Biorąc pod uwagę, że Arabia Saudyjska, główny tej ropy dostarciciel, była konserwatywną monarchią z licznymi jeszcze cechami średniowiecznego feudalizmu, dyplomacja Stanów Zjednoczonych nie szczędziła starań w kierunku dalszego umacniania swych wpływów w Libanie, państwie typu liberalno-demokratycznego i dla polepszenia pozycji w Egipcie, niezmiennie aspirującym do roli przywódcy świata muzułmańskiego.

Rozdział III, zatytułowany „New Forces in the Arab World”, zawiera wnikliwą charakterystykę wszystkich prawie czynników, jednoczących i dzielących państwa Bliskiego Wschodu, wykazując równocześnie przekonująco, jak wiele sformułowań teoretycznie słusznych (np. naród arabski) nie wytrzymuje często konfrontacji z realną rzeczywistością (np. unia egipsko-syryjska).

Odnawiające się ustawicznie spory między poszczególnymi krajami arabskimi oraz nieustanne poszukiwanie przez nie dróg modernizacji własnego ustroju polityczno-społecznego bądź metodami rewolucyjnymi, bądź ewolucyjnymi, wymagają też znacznej elastyczności w działaniu dyplomacji amerykańskiej. Przy nieustannym rozwoju środków komunikacji i łączności w dzisiejszym świecie sprawa baz czy pomocy militarnej siłami konwencjonalnymi straciła na znaczeniu. Natomiast wzrosła rola czynników ekonomicznych i kulturalnych. Wydaje się, iż autor przecenia rolę tych ostatnich, i niewłaściwie utożsamia je z cywilizacją europejską (choćby w jej najogólniejszym rozumieniu). W pewnym stopniu tłumaczy go fakt, że podczas wieloletniego przebywania w środowisku muzułmańskim stykał się on przede wszystkim z tymi przedstawicielami miejscowej inteligencji, którzy wykształcenie swe uzyskali na uniwersytetach europejskich. Stan ten jednak, co zresztą stwierdza sam autor, należy już do przeszłości, a za to coraz silniej zaznacza się dążenie, aby model nowej kultury arabskiej był możliwie oryginalny i samodzielny w stosunku do myśli wschodniej i zachodniej. Dlatego też deklaratywnie ujęta teza Badeau, jakoby intelektualne podstawy islamu tkwiły w filozofii Platona i Arystotelesa, a on sam, wywodzący się ze źródeł semickich, wspólnych również dla judaizmu i chrześcijaństwa, był łącznikiem między światem arabskim i Zachodem, jest naprawdę kontrowersyjna.

Spomiędzy czterech prezydentów amerykańskich w latach 1945—67 (Truman, Eisenhower, Kennedy, Johnson) tylko John F. Kennedy posiadał konsekwentną i wyraźnie zarysowaną linię postępowania odnośnie Bliskiego Wschodu. W polityce zagranicznej chodziło mu o to, aby wyjaśnić te punkty, w których dyplomacja Waszyngtonu znajdowała się w sytuacji atakowanego lub dreptała w miejscu. A problem arabski był na pewno jednym z takich punktów.

Na miejsce tzw. doktryny Eisenhowera z 1957 r., upoważniającej prezydenta Stanów Zjednoczonych do udzielenia krajom Bliskiego Wschodu zbrojnej pomocy przeciw każdemu państwu znajdującemu się „pod kontrolą międzynarodowego komunizmu”, wprowadzona została metoda bezpośredniej osobistej korespondencji Kennedy'ego z przywódcami arabskimi. W listach tych nader dobitnie uwidoczniła się tendencja do wielostronnego i szczerego wyjaśniania (poza ramami protokółarnych zawilości) spornych zagadnień oraz do zyskiwania kredytu zaufania dla zagranicznej polityki amerykańskiej jako „życzliwego i bezstronnego doradcy-mediatora”. Te kierunkowe założenia prezydenta miały być realizowane przez dyplomatów posiadających dogłębną znajomość terenu.

Program Kennedy'ego obliczony był na dłuższą metę i wymagał szerokiego skonfrontowania z życiem. Przedwczesna śmierć prezydenta stanęła temu na przeszkodzie. Jest jednak rzeczą charakterystyczną, iż w ciągu niespełna trzech lat rządów Kennedy potrafił w pewnym stopniu przestawić politykę Białego Domu na Bliskim Wschodzie ku nowym formom działania. Wystąpiło to m. in. w związku z przewrotem w Jemenie we wrześniu 1962 r., kiedy to teokratyczna monarchia imama el Badra została obalona przez generała Abdullę el Sallala.

Rozdział VII „Yemen — A Case Study” został przez autora ujęty w formie przykładowej soczewki skupiającej elementy arabskiej polityki Waszyngtonu z jej różnorodnymi powikłaniami i trudnościami. Chociaż bowiem Jemen położony jest daleko od głównych centrów muzułmańskiego świata, to przecież dokonany w nim przewrót polityczny wywołał od razu — z odmiennych wprawdzie powodów — żywą reakcję w republikańskim Egipcie oraz w monarchicznej Arabii Saudyjskiej i Jordanii. Prezydent Nasser dostrzegł tutaj okazję do wzmocnienia własnego prestiżu nadszarpniętego rozpadem unii egipsko-syryjskiej w 1961 r. oraz dogodny teren do wystąpienia przeciwko interesom Riadu i Ammanu. Z drugiej znowu strony ibn Saud i Hussajn odczuli likwidację rządów el Badra jako groźną zapowiedź dalszego wzrostu opozycji wewnętrznej w ich krajach. W Jordanii przejawiało się to pod postacią nasilania się sympatii proegipskich (przykładem — ucieczka dowódcy lotnictwa jordańskiego do ZRA), w Arabii zaś Saudyjskiej — niezadowolaniem z panowania ibn Sauda — słabego i schorowanego następcy Abd-al-Aziza ibn Sauda, wskrzesiciela dynastii Saudów.

W skomplikowanych warunkach jemeńskiej wojny domowej, w której republikanów popierał Egipt, a rojalistów Arabia Saudyjska (daleka i uboga Jordania szybko się wycofała), Stany Zjednoczone podjęły za pośrednictwem swych ambasadorów (m. in. autora omawianej pracy) akcję mediacyjną na miejscu i jednocześnie wystąpiły w ONZ z inicjatywą likwidacji konfliktu lub przynajmniej ograniczenia go do ram wewnętrzno-jemeńskich. Pierwsza faza inicjatywy amerykańskiej: misja Ralpa Bunche'a — wysłannika U Thanta i Ellswortha Bunkera — specjalnego delegata Kennedy'ego, następnie zaś uzyskanie zgody Egiptu i Arabii Saudyjskiej na przerwanie pomocy walczącym stronom, szybko ugrzęzła w prawno-formalnych zawilościach. Nadejściu drugiej stanęła na przeszkodzie śmierć prezydenta, którego zastąpił Johnson, absolutnie niezorientowany w problematyce Bliskiego Wschodu. Dopiero w 1967 r. — w innych okolicznościach i poza zasięgiem wpływów Waszyngtonu — król Fajsal i prezydent Nasser porozumieli się w Chartumie (podczas kolejnego szczytu arabskiego), iż wojska egipskie opuszczą teren Jemenu, a skarb sau-

dyjski przestanie zaopatrywać zwolenników monarchii w środki finansowe i materiałowe.

Praca Badeau, ukończona na schyłku 1967 r., nie uwzględnia już wydarzeń związanych z czerwcową agresją Izraela na kraje arabskie. Stwierdzając, iż zagadnienie polityki Tel-Awiwu wymaga osobnego i pogłębionego omówienia, autor ograniczył się w końcowych partiach książki do wskazania na trzy problemy stojące dzisiaj przed Stanami Zjednoczonymi na Bliskim Wschodzie. Są to: 1. stosunki amerykańsko-radzieckie; 2. arabsko-izraelskie i 3. amerykańsko-arabskie. Zdaniem Badeau kwestia trzecia stanowi pewnego rodzaju sprawdzian pojmowania przez dyplomację amerykańską obecnej sytuacji międzynarodowej. Albowiem świat arabski jest w niej elementem o ciągle wzrastającym ciężarze gatunkowym.

Ogólnie biorąc, praca Johna S. Badeau, jakkolwiek nie pozbawiona kontrowersyjnych lub wręcz błędnych opinii i wniosków, może być użyteczna dla poznania niektórych motywów i przesłanek bliskowschodniej polityki amerykańskiego Departamentu Stanu. W każdym razie jasny tok wywodów i harmonijny styl zasługują na podkreślenie.

Paweł de Laval